



Prebendy przy kościele farnym w Końskowoli w XVII/XVIII w.

Encyklopedia Powszechna Gutenberga prebendę definiuje jako wydzielony majątek kościelny, przychody z którego przypadają określonym osobom duchownym.

W Końskowoli spotykamy również podobne wydzielone majątki, fundatorzy których zmierzali do zapewnienia dla siebie lub swoich bliskich posługi duchowej. Najczęściej do obowiązków duchownego, korzystającego z dochodów prebendy należało modlić się za zmarłych przedstawicieli danego rodu.

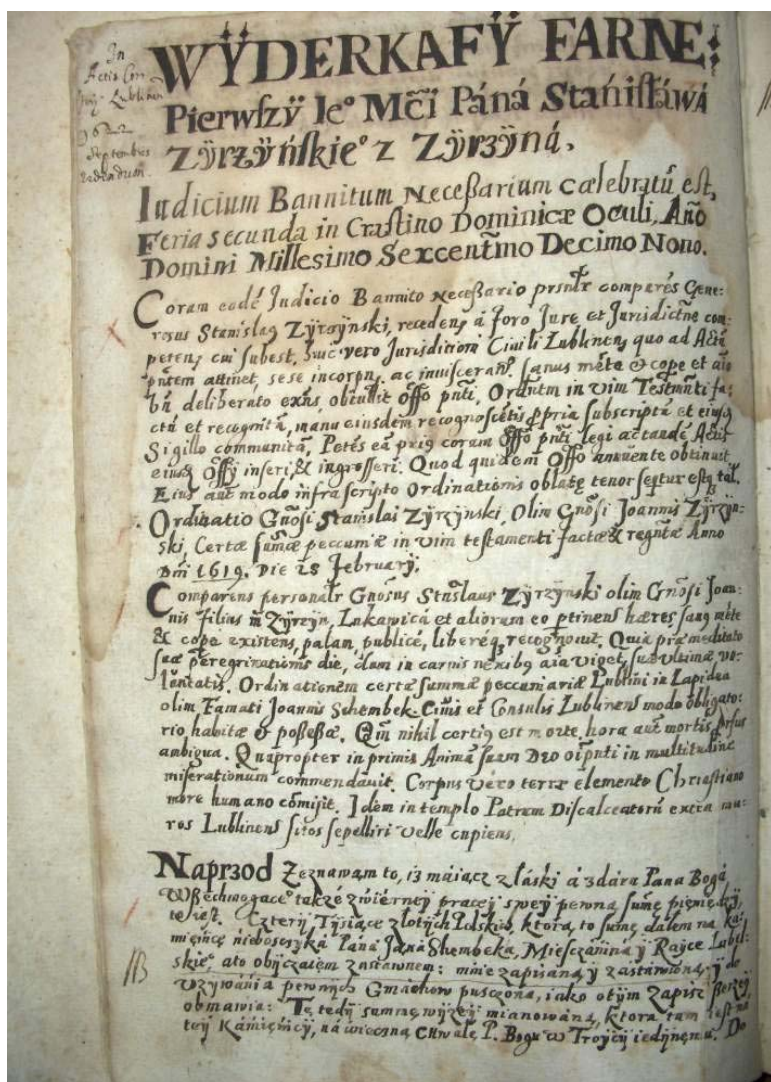
Należy zaznaczyć, że w przypadku kościoła farnego w Końskowoli, w charakterze wydzielonego majątku występowała najczęściej określona suma pieniędzy, zapisywana na określonych nieruchomościach, właściciel których obowiązany był – w zamian za jej przyjęcie – wypłacać rocznie określoną umownie sumę wprost kościołowi. Osiągane w ten sposób dochody z prebendy stanowiły ofiarę w intencji modlitw za fundatorów. Wskazane zapisy nie miały charakteru pożyczki zabezpieczonej hipoteką.

Po pierwsze należy podnieść, że inna jest *causa* zawarcia tych dwóch czynności prawnych. Celem dokonania zapisu kapitału nie było uzyskanie dochodu (czynszu, odsetek) jako takiego; fundator takiej kwoty (określanej czasem jako „fundacja kursowa”), nie uzyskiwał bowiem z tego tytułu przysporzenia majątkowego.

Po drugie, zapisy tego rodzaju bardzo często miały charakter określany w źródłach jako „wieczysty”. Przyjmujący kapitał nie mógł bowiem poprzez spłatę umówionych odsetek zwolnić się po określonym czasie od kwoty ciężącej na jego majątku.

Po trzecie – kwota pierwotna mogła być przenoszona – w takim przypadku pierwotnie przyjmujący kapitał zwracał go w całości fundatorowi (zwalniając się w ten sposób z zobowiązań), a ten dokonywał kolejnego zapisu.

W 1619 r. Stanisław Żyrzyński z Żyrzyna i Lakowic zapisał¹ w testamencie kwotę 4 tysięcy złotych, zabezpieczoną na kamienicy rajcy lubelskiego Jana Szembeka. Z tej sumy 500 złotych należne były kościołowi farnemu w Końskowoli, gdzie spoczęły doczesne szczątki jego matki – Zofii z Korytnicy Żyrzyńskiej oraz 125 złotych szpitalowi przy kościele



św. Anny. Na mocy testamentu oraz umowy z właścicielem kamienicy, każdy kolejny jej właściciel obowiązany był płacić od tych kwot co roku określony czynsz. Dochody w ten sposób wpływające na rzecz parafii i szpitala w Końskowoli stanowiły ofiarę za modły w intencji Zofii Żyrzyńskiej. Ksiądz Stanisław Lisowicz (zm. po 1633) miał jednak problemy, żeby odzyskać kwoty należne szpitalowi, kolejni właściciele kamienicy nie byli bowiem skłonni płacić tego czynszu. Jakkolwiek Lisowicz w „Inwentarzach Aparatów...” z 1633 r. ostrzega kolejnych proboszczów przed

¹ Precyzyjniej – wyderkował. „Wyderkał” to potoczna nazwa tzw. kupna renty, używana w Polsce od schyłku XIII w.; posiadacz kapitału dawał właścicielowi nieruchomości ustaloną kwotę pieniędzy, w zamian za którą każdorazowo właściciel tej nieruchomości był zobowiązany do corocznych świadczeń pieniężnych w wys. 5–8% uzyskanego z niej dochodu (renta), uiszczanych właścicielowi kapitału dożywotnio lub w ciągu ustalonej liczby lat; właściciel nieruchomości (dłużnik) mógł uwolnić się od placenia renty, zwracając pożyczkę. Wskazana przez donatora suma zapisywana była często na swych nieruchomościach w zamian za czynsz, płacony potem przez spadkobierców; w takich przypadkach zazwyczaj czynsz taki przeznaczony był na poczet ofiar za modły w intencji wyznaczonej przez donatora.

przyjmowaniem kwot zapisanych na dobrach mieszczańskich, jako często przechodzących z rąk do rąk, losy kolejnych zapisów potwierdzają, że pewności nie można było mieć także w przypadku majątków należących do magnaterii.

Powyżej: odpis „wyderkafu” Stanisława Żyrzyńskiego z „Inwentarza Apparatów...” z 1633 r. autorstwa księdza Stanisława Lisowicza.

Dnia 15 grudnia 1651 r., Zofia z Tęczyńskich Daniłowiczowa, ówczesna właścicielka Końskowoli, dokonała uposażenia Bractwa Świętego Anioła Stróża, które zostało założone z inicjatywy jej oraz Mikołaja Daniłowicza, Podskarbiego Wielkiego Koronnego, jej męża, w 1644 r. Co roku – w dwóch ratach – pisarz prowentowy konińskowolski (urzędnik zamkowy), obowiązany był wypłacać łącznie 300 złotych polskich na potrzeby Bractwa, w szczególności na zakup niezbędnych sprzętów: świec, lamp i olejów do tychże.



Akt utworzenia Bractwa Św. Anioła Stróża

W roku 1653, dnia 7 stycznia, Zofia z Tęczyńskich Daniłowiczowa, dokonała zapisu 7000 złotych polskich „na majątności mey Kōnskowolskiej, obyczajem

wyderkafu według zwyczaju y prawa Koronnego”. Czynsz od tej kwoty ustalony został na 8% w skali roku. Uzyskiwana w ten sposób kwota – 560 złotych – przeznaczana miała być na wynagrodzenie kapelana (pierwszym był ksiądz Maciej Paskowicz).

Kapelan obowiązany był odprawiać msze w święto Anioła Stróża i w inne święta, jak również odprawiać trzy msze tygodniowo. Pierwsza, odprawiana w piątki, poświęcona – na przemian – Najświętszej Maryi Pannie i Męce Jezusa, odprawiana była za donatorkę. Jak zaznaczała Daniłowiczowa, za jej życia msze sprawowane miały być za odpuszczenie jej grzechów, zaś po śmierci – za duszę. W poniedziałki miała być odprawiana msza w intencji duszy jej męża, zaś w czwartki „za duszę Świętej Pamięci Pani Ciotki Dobrodziejki moiej [?] Jej Mści Panny Izabeli Tęczyńskiej Wojewodzianki Krakowskiej”.²

Oprócz tego kapelan obowiązany był odprawiać w święta maryjne litanie oraz pilnować, by w okresach wyznaczonych w dokumencie paliła się lampa przed obrazem Najświętszej Maryi Panny.

W chwili obecnej trudno ocenić, jak potoczyły się losy tej fundacji, bo Bractwo Św. Anioła Stróża prowadziło swoje finanse w oddzieleniu od kościelnych. Daniłowiczowa zabraniała kapelanom bractwa nawet użyczenia bez konieczności świec na potrzeby kościelne.

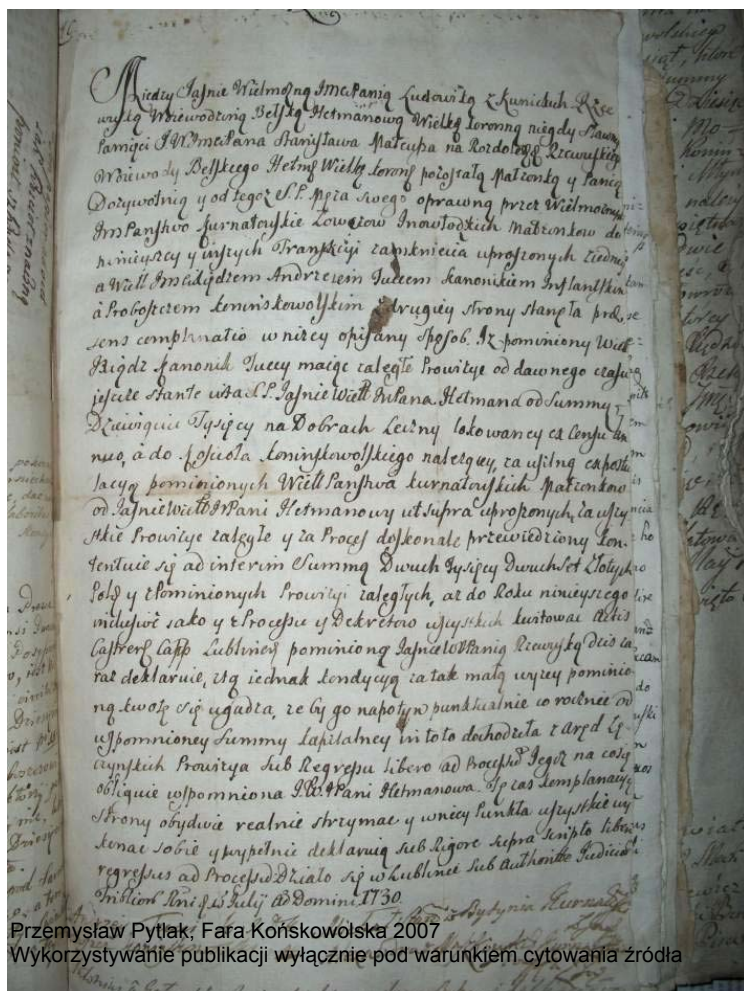


*Pieczęć Bractwa Św. Anioła Stróża
(Sigillum Confraternitatis S Agneli Custodis)*

Na pieczęci anioł podtrzymuje za rękę chłopca

² Zapis ten nie jest jasny. Trudno domyśleć się, o którą ciotkę Daniłowiczowej chodzi (może o Agnieszkę z Tęczyńskich Firlejową, blisko związaną z jej ojcem, zmarłą w 1644 r.). Izabela Tęczyńska wojewodzianka krakowska to córka Andrzeja (zm. 1588), siostra fundatorki, zmarła w 1645 r.

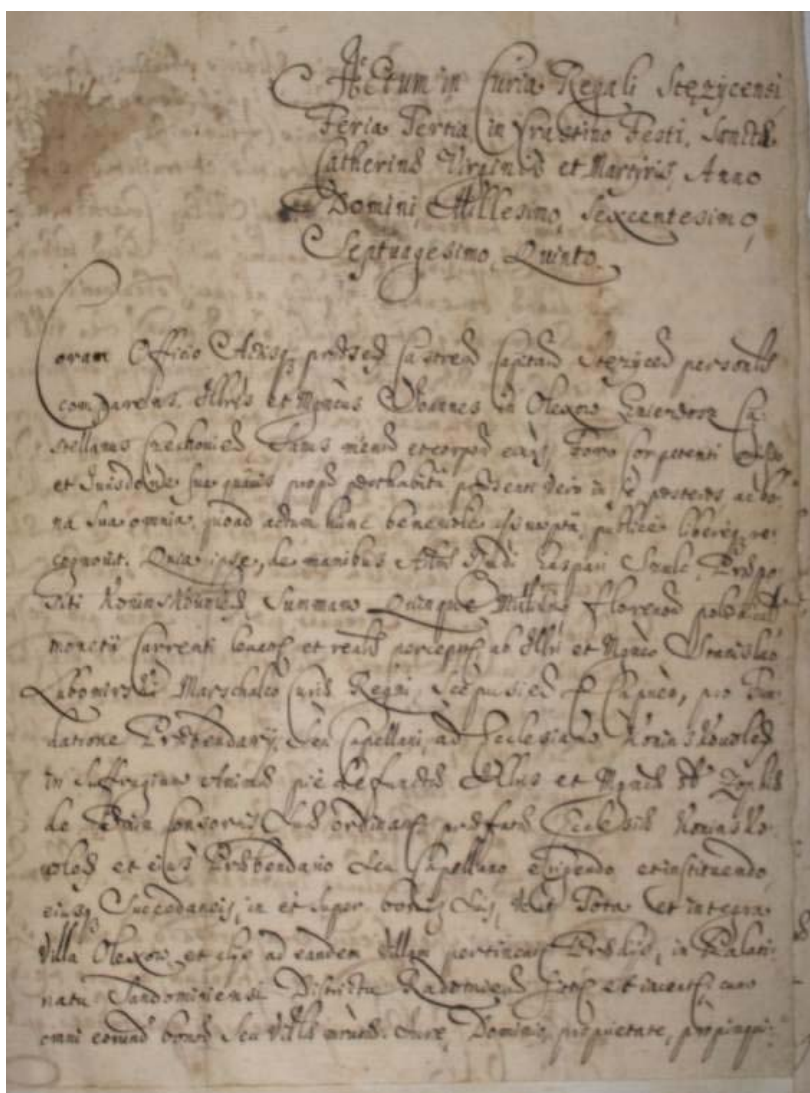
W 1691 r. kwotę 9000 tysięcy złotych zapisał kościołowi farnemu w Końskowoli tutejszy proboszcz, Mikołaj Delpacy herbu Gozdawa. Suma ta została zapisana na dobrach Łączna, w zamian za co każdy właściciel tego miasta obowiązany był rocznie płacić parafii końskowolskiej czynsz w wysokości 5% tej kwoty. Jednak regularne uiszczanie należnych parafii kwot napotykało na problemy. W 1728 r. Stanisław Mateusz Rzewuski, hetman wielki koronny zobowiązał się wobec ówczesnego proboszcza końskowolskiego, Andrzeja Tucciego do płacenia w dwóch ratach odsetek od kwoty zapisanej przez Mikołaja Delpacego. Ugoda ta – nawet jeżeli faktycznie była realizowana, to niezbyt długo. Już z roku 1730 pochodzą dokumenty świadczące o tym, że Tucci zmuszony był wytoczyć proces o zaległe sumy. Proces wygrał, ale Ludwika Rzewuska, wdowa po hetmanie, odwołała się do Trybunału Koronnego. Tucci, mając świadomość, że wykorzystując swoje wpływy może odwlekać wydanie wyroku przez wiele lat, korzystając z mediacji Aleksandry i Michała Stanisława Kurnatowskich, zaproponował Rzewuskiej ugode, w związku z którą miałyby ona zapłacić tytułem zaległych sum 2 tysiące złotych. Spór sądowy o zaległe kwoty trwał jeszcze kilka lat (co najmniej do 1739 r., z którego pochodzą kolejne dokumenty), w czasie których potwierdziły się obawy księdza Tucciego, odnoszące się do stronniczości urzędników sądowych.



Dokument propozycji ugody z hetmanową Rzewuską,

Podpisany przez księdza Tucciego oraz Aleksandrę i Stanisława Kurnatowskich

Po śmierci Zofii z Opalińskich Lubomirskiej dnia 19 sierpnia 1675 r., ówczesny właściciel Końskowoli, Stanisław Herakliusz Lubomirski ufundował tzw. prebendę Lubomirskich. Zapisał on kwotę 5 tysięcy czerwonych złotych (florenów) na majątku Oleksów, w zamian za roczny czynsz na rzecz tej prebendy. Z dochodów w ten sposób uzyskanych płacone było uposażenie księdza prebendarza. Jego obowiązki precyzyjnie określał dokument, wydany przez Lubomirskiego. Pierwszym wymienionym obowiązkiem prebendarza było – „aby X. Proboszczowi był posłuszny” i we wszystkim pomagał, po drugie – aby w czasie wielkanocnym prowadził spowiedź, po trzecie wreszcie – obowiązany był prowadzić nabożeństwa za duszę zmarłej Zofii. Każdego tygodnia miał odprawiać trzy msze: we wtorki mszę śpiewaną „*Rekwialną*”, oraz dwie msze „o Najświętszej Maryi Pannie Wniebowzięcia”. Każdego roku, w rocznicę śmierci Zofii Lubomirskiej prebendarz odprawiał mszę śpiewaną.



kopia zapisu 5 tysięcy czerwonych złotych na dobrach Oleksów

Również i w przypadku prebendy Lubomirskich, dochody z czynszu od zapisanej przez księcia Lubomirskiego kwoty nie dochodziły regularnie. Jeszcze za życia Lubomirskiego wskazaną kwotę przeniesiono na dobra Korytnicę, Kobylnicę i Strychów, zaś przed 1780 r. na miasto Maciejowice, należące wówczas do Potockich. Jak zapisano w inwentarzu, „Z którego kapitału X.Prebendarz choć półczwarta od sta prowizya, a nie może in toto [w całości] odebrać (...). Dla prebendarza Lubomirski nakazał wystawić murowany budynek mieszkalny oraz budynki gospodarcze: stajnię, oborę, wozownię i pomieszczenie użytkowane jako spichlerz.

W roku 1676, za zgodą Lubomirskiego jako dziedzica Końskowoli, kolejną prebendę ufundował Krzysztof Suchodolski. Wzorem właściciela miasta, zapisał na jej potrzeby 5 tysięcy złotych, zabezpieczonych na mieście Kurowie. Obowiązkiem księdza prebendarza było modlić się za fundatorów – Krzysztofa i Katarzynę Suchodolskich. Akt ustanowienia prebendy Suchodolskich wyraźnie wzorowany jest na wcześniejszym dokumencie Lubomirskiego. Najważniejszą różnicą było to, że Suchodolscy ufundowali szpital przy kościele farnym. Dla prebendarza wzniesiono murowany budynek mieszkalny, a na potrzeby jego gospodarstwa wystawiono drewniany, kryty słomą budynek, mieszczący oborę, stajnię i wozownię.

Do dziś nie jest jasne, dlaczego właśnie w Końskowoli ufundowali prebendę i następnie zostali pochowani Suchodolscy. W styczniu 1666 r. Krzysztof Suchodolski występuje w testamencie proboszcza Saymona (Szymona) Kaucza jako zarządca klucza końskowolskiego.

Wydaje się, że rodzina ta była związana – w nieznanym nam jeszcze sposób – z tutejszym proboszczem, Gasparem Szulcem. Ten bowiem ufundował kolejną prebendę – tak zwaną Różańcową. Na jej utrzymanie przeznaczył kwotę tysiąca złotych, które zapisał razem z 5 tysiącami Suchodolskich na dobrach miasta Kurów. Oprócz odsetek od tej kwoty, ksiądz Szulc zapisał prebendzie pole (o wielkości „30 staj, każde staie zagonów 20”) oraz łączkę na Młynkach. Obowiązkiem duchownego dzierżącego prebendę Różańcową było odprawianie dwóch mszy miesięcznie za duszę księdza Szulca oraz propagować odmawianie różańca. Oprócz tego winien uczestniczyć w odprawianiu mszy w święta maryjne. Co istotne – ksiądz Szulc – tak jak Krzysztof Suchodolski – występuje jako wykonawca testamentu poprzedniego proboszcza farnego, Szymona Kaucza.

W 1739 w Warszawie, księżna Maria Zofia z Sieniawskich Czartoryska wyraziła zgodę na ustanowienie kolejnej – chyba największej z dotychczasowych – prebendy. Jej fundatorem był Tomasz Witkowski, łowczy Czarniechowski, jak się wydaje przyjaciel

Sieniawskich i Czartoryskich. Za zgodą Czartoryskiej zapisał na połowie miasta Końskowoli oraz folwarku końskowolskim sumę 7500 złotych (majątek na owe czasy ogromny), w zamian za co właściciele miasta zobowiązali się wypłacać kościołowi farnemu rocznie odsetki od tej sumy w wysokości 6,2%. Należna z tego tytułu kwota stanowiła ofiarę za modlitwy, jakie mieli sprawować tzw. księży mansjonarze. Co środa miała być odprawiana msza w intencji Jana i Katarzyny Drużbackich oraz Konstancji Anny Witkowskiej, zmarłej w wieku ok. 4 lat córki fundatora. W każdą sobotę miała być odprawiana msza śpiewana do Najświętszej Maryi Panny za fundatorów i ich dzieci oraz za wszystkich zmarłych z tego rodu. Oprócz tego cztery razy do roku w wyznaczone dni miały być odprawiane śpiewane msze „rekwialne” (ze śpiewem „Requiem”). O tym, jak znaczna była to prebenda świadczy fakt, że z dochodów płynących jako procent od kwoty zapisanej na mieście i folwarku, utrzymywano dwóch księży „mansjonarów”³ oraz dwóch „kościelnych”, którzy winni pomagać przy śpiewie w czasie wskazanych mszy. Akt erekcyjny tej prebendy został zaakceptowany w 1740 r. w Krakowie przez Michała z Granowa Wodzickiego, Dziekana i Oficjała Generalnego biskupstwa krakowskiego.

O tym, jak dalece końskowolskie prebendy były atrakcyjne finansowo świadczy fakt, że – przez długi czas bezskutecznie – o ich objęcie starał się Grzegorz Piramowicz. Kiedy prebendę Suchodolskich za prezentą Augusta księcia Czartoryskiego objął w 1775 r. ksiądz Józef Rokiciński, a w 1779 r. prebendę Lubomirskich ksiądz Jacek Kopczyński, Grzegorz Piramowicz napisał do Ignacego Potockiego:

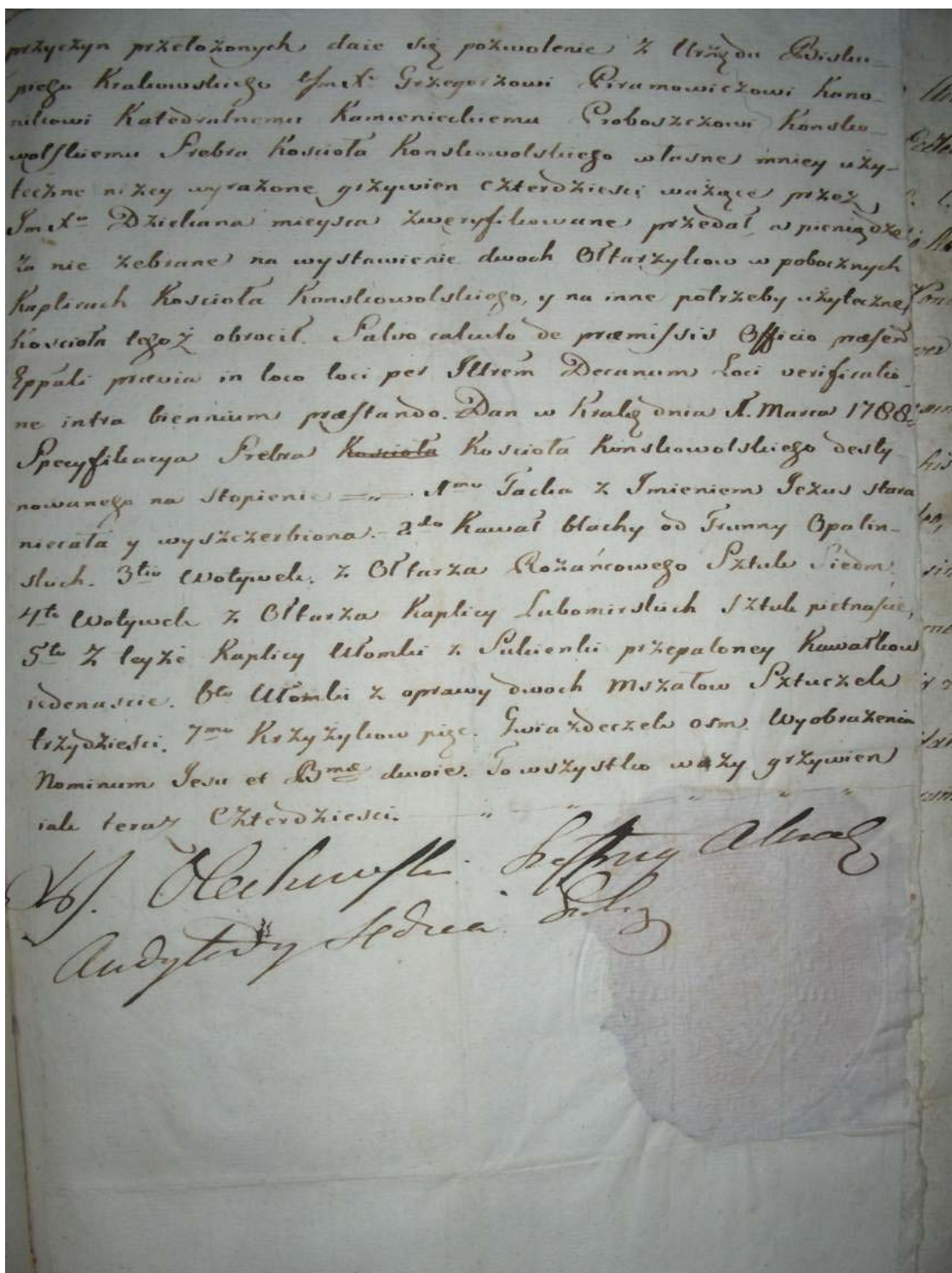
„Czytając wyrazy JWPa Dob. Względem beneficjum końskowolskiego równie czułym byłem na zapomnienie i obojętność jednych, jak i na troskliwość starania drugich, mianowicie JWPa Dob. Zapewne dobrze JWPa Dob. sądził o wstępie moim pisania prosto do Kolatora [tj. księcia Augusta Czartoryskiego] Ale mnie mocno dziwi sposób postępowania! Alboż trzeba być zawsze proszonym?”⁴

Zdaje się, że książę August Czartoryski – oceniany jako twórca potęgi majątkowej rodu – wyżej cenił ludzi obdarzonych talentami gospodarskimi. Jeżeli tak było, to nie pomylił się co do Piramowicza. Ten, w związku z obowiązkiem wystawienia nowych ołtarzy bocznych w kościele parafialnym, zamiast wykorzystać dochody folwarku (które – co trzeba zaznaczyć –

³ Mansjonarz - kapłan bez obowiązków duszpasterskich, lecz zobowiązany do odprawiania mszy św. i śpiewania tzw. *officium parvum*; także wikariusz w parafii, funkcjonujący na specjalnych prawach.

⁴ Za: „Grzegorz Piramowicz i Jego epoka”, praca zbiorowa pod redakcją K.A.Boreczka i A.A.Witusika, Kurowskie Towarzystwo Regionalne, Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Kurów 2001, s. 112.

potrafił wydzierżawiać na kilka lat naprzód jako zabezpieczenie zaciąganych kredytów), wystąpił i uzyskał zgodę na przetopienie sreber kościelnych, w tym „blachy srebrnej z trumny Opalińskich”.



Dokument wydany przez kurie biskupią w Krakowie, zezwalającą Grzegorzowi Piramowiczowi na przetopienie sreber kościelnych.

www.konskowola.eu